

Beauvois, Daniel

Religie a narody w walce rosyjsko-polskiej na Ukrainie prawobrzeżnej w latach 1863-1914

Przegląd Historyczny 88/1, 73-94

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DANIEL BEAUVOIS

Religie a narody w walce rosyjsko-polskiej na Ukrainie prawobrzeżnej w latach 1863-1914

Dominacja kulturalna polskich elit społeczno-ekonomicznych na Kijowszczyźnie, Podolu i Wołyniu od rozbiorów do końca panowania Aleksandra I związana była w znacznym stopniu z rolą Kościoła rzymsko-katolickiego. Posiadał on nie tylko gęstą sieć obiektów sakralnych, imponujących swą okazałością, ale nadzorował szereg ważnych szkół zakonnych dla młodzieży szlacheckiej. Ścisły związek tych szkół z Uniwersytetem Wileńskim zapewniał im silną pozycję, ale jeszcze przed powstaniem listopadowym została ona ograniczona przez Szyszkowa, ministra oświaty Mikołaja I. Zapowiadało to ekspansywność rosyjskiej doktryny i praktyki za jego następcy Uwarowa.

Pośród 70 szkół średnich rozległego okręgu wileńskiego, 20 znajdowało się przed 1831 r. na Ukrainie prawobrzeżnej. Prócz kilku wyjątków, jak świeckie liceum krzemienieckie liczące aż 700 uczniów, znaczna większość tych szkół należała do zakonów rzymsko-katolickich (pijarzy, dominikanie, franciszkanie, karmelici, benedyktyni, kanonicy laterańscy, trynitarze), lub grecko-katolickich (bazylianie). Każda miejscowość z taką szkołą (jak Dąbrowica, Owruć, Włodzimierz, Ołyka, Klewań, Łuck, Międzyrzecz, Żytomierz, Lubar, Berdyczów, Kijów, Kaniów, Teofilpol, Międzybórz, Winnica, Bar, Niemirów, Humań, Kamieniec) stanowiła ośrodek polskiego katolicyzmu.

Szkolnictwo polskie nie utrzymywało kontaktu ze światem prawosławnym, który dysponował jedynie potężną Akademią Duchowną w Kijowie i kilkoma niewielkimi szkołami ludowymi, kierowanymi przez duchownych prawosławnych. Pozostawały one pod zarządem Świętego Synodu w Petersburgu. W 1818 r. szkolnictwo guberni kijowskiej odłączono od Wilna i przyłączono do charkowskiego okręgu naukowego. W 1828 r. unickich seminarzystów odseparowano od Seminarium Głównego w Wilnie i zgrupowano w Połocku, a niebawem w Petersburgu¹.

Jak wiadomo klęska powstania listopadowego stworzyła przesłanki do wielkiej ofensywy prawosławia, fundamentu kultury rosyjskiej, przeciw katolicyzmowi,

¹ W sprawie szczegółów dotyczących ograniczenia liczby różnych zakonów rzymsko-lub grecko-katolickich do roku 1832, zob. moje dwutomowe *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, Rzym-Lublin 1991, oraz *Les Lumières au carrefour de l'orthodoxie et du catholicisme: le cas des unites de l'Empire russe au début du XIX^e s.*, „Cahiers du Monde Russe et Soviétique”, t. XIX, 1978 z. 4, s. 423-441; *École et société en Ukraine Occidentale 1800-1825*, „Revue du Nord” (Lille) grudzień 1975, s. 173-184; *L'Université de Vilna et les écoles des congrégations*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Hist., z. 73, Kraków 1983, s. 134-143.

fundamentowi polskości w guberniach zachodnich Cesarstwa. Na Ukrainie prawobrzeżnej Kościół katolicki miał jednak pozycję znacznie słabszą niż w prowincjach północno-zachodnich, na Litwie i Białorusi. Zaczęło się od rusyfikacji szkolnictwa. Zabraniano uczyć po polsku zarówno w szkołach świeckich jak i zakonnych, pozamykano szereg klasztorów. W 1839 r. zlikwidowano Kościół unicki w całym Cesarstwie. Kościoły i klasztory greckokatolickie przekształcono w prawosławne. Osłabiono też organizacyjnie Kościół rzymskokatolicki. W 1840 r. władze carskie, nie oglądając się na Watykan, decyzją administracyjną połączyły diecezję łucką z żytomierską, pozostawiając tylko dwie diecezje katolickie na Ukrainie (druga była w Kamieńcu). Wszystkie te ograniczenia szły w parze z niezliczonymi zarządzeniami administracyjnymi i policyjnymi zmierzającymi do maksymalnego osłabienia polskiej dominacji społecznej i kulturalnej na Ukrainie².

Sytuacja katolicyzmu na Ukrainie stała się trudniejsza po powstaniu styczniowym. W innej pracy ukazaliśmy, jak (mimo wszystko dosyć nieudolnie) administracja carska usiłowała wyeliminować, a co najmniej ograniczyć ziemiaństwo polskie na Ukrainie i zastąpić je rosyjskim między 1864 a 1895 rokiem oraz jakie konsekwencje pociągała za sobą owa walka o ziemię w dziedzinie struktur społeczno-gospodarczych³. Tamta książka nie podjęła wyznaniowego aspektu tej walki. Tutaj chcielibyśmy przedstawić jej główne etapy i najważniejsze fakty składające się na jej dzieje.

OGRANICZANIE HIERARCHII KATOLICKIEJ NA UKRAINIE

Liczne badania poświęcone złożonym i trudnym stosunkom Petersburga z Watykanem ukazują, że polityka ograniczeń i represji z lat międzypowstaniowych bynajmniej nie złagodniała po 1864 roku⁴. Aż do 1917 r. katolicyzm pozostawał dla caratu symbolem wrogiego „polonizmu”. Kontynuowanie *razpoljaczenija* ziem litewsko-ruskich, przedstawianych przez historiografię i propagandę rosyjską jako „pradawne ziemie rosyjskie”, ułatwiała obojętność mocarstw zachodnich wobec sprawy polskiej. Granice austro-rosyjska i niemiecko-rosyjska były swoistą żelazną

² Rosjanie szczególnie starali się ograniczyć Kościół katolicki w latach odwilży posewastopolskiej. Chodziło przede wszystkim o próby odnowienia nauczania po polsku, więc o rząd dusz na Ukrainie. Zob. D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1832-1863*, Paryż 1986, s. 202-218 i 222-239. O konkordacie między Watykanem a Rosją z 1847 r. zob. Z. Olsz z a m o w s k a - S k o w r o ń s k a, *Sacrum Poloniae Millenium* t. IX, s. 377 i 607. O reorganizacji diecezji katolickich: B. Kumor, *Granice diecezji i metropolii polskich 968-1939*, Lublin 1969-1971; t e n ż e, *Kościół katolicki w Cesarstwie Rosyjskim 1915-1917*, „Zeszyty Naukowe KUL” r. XXXVII, 1994, nr 1-2, s. 21-35.

³ D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska pomiędzy caratem a ludem ukraińskim na Ukrainie prawobrzeżnej 1863-1914*, Sejny 1996, s. 260.

⁴ Th.R. Weeks, *Defining Us and Them: Poles and Russians in the „Western provinces”, 1863-1914*, „Slavic Review” 1994, t. 53, s. 26-40, gdzie autor omawia ogólnie represje polityczno-kulturalne. Sytuację religijną badał A. Boudou, *Le Saint Siège et la Russie*, cz. II, Paris 1925, a przede wszystkim Z. Olsz z a m o w s k a - S k o w r o ń s k a, *Pié IX et l’Eglise catholique en Pologne: la suppression des diocèses catholiques par le gouvernement russe après l’insurrection de 1863-1864*, „Antemurale” (Rzym) t. IX, 1965, s. 41 n.; t a ż e, *Tentatives d’introduire la langue russe dans les églises latines de la Pologne orientale 1865-1903*, „Antemurale” t. XI, 1967, s. 74 i n.

kurtyną, za którą w myśl niepisanej umowy wolno było caratowi działać jak mu się podobało⁵.

Głównym inicjatorem akcji antykatolickiej na całych „ziemiach zabranych” był — jak wiadomo — generał-gubernator wileński Murawiew-„Wieszatiel”. Nie udało mu się jednak wprowadzić w życie wszystkich środków zaproponowanych Petersburgowi⁶, choć w najbliższym otoczeniu cara, zwłaszcza w kręgu ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa, planowano połączenie represji politycznych z wyznaniowymi. Wałujew odnotował w swoim pamiętniku pod datą 25 kwietnia 1865, że Pius IX uważał cara za gnębiela katolików, a nawet wyraził swoje poparcie dla „buntowników” Polaków w liście do biskupów katolickich z 30 lipca 1864. Tym tłumaczył też odwołanie ambasadora rosyjskiego N.D. Kisielowa przy Watykanie. Już wcześniej, bo 5 maja, Wałujew wraz z Gorczakowem, Milutinem i Płatonowem rozważali z carem nowy plan zamykania klasztorów w guberniach zachodnich. Zerwanie z papieżem nastąpiło po rozmowie nuncjusza watykańskiego Mayendorfa w Petersburgu 15 grudnia 1865. W rok później, 27 listopada 1866, Aleksander II anulował konkordat z 1847 roku. Generał-gubernatorów Królestwa Polskiego (Berga), Kraju Północno-Zachodniego (Baranowa) i Kraju Południowo-Zachodniego (Bezaka), włączono do Kolegium do Spraw Rzymsko-Katolickich Świętego Synodu. Postanowili oni, że kontakty z Rzymem utrzymywane będą przez ambasady państw trzecich i że całość korespondencji będzie cenzurowana⁷.

Hierarchia Cerkwi prawosławnej nie omieszczała wziąć udziału w tej wojnie. Prawosławny biskup podolski Leoncjusz, aktywny rusyfikador, zasugerował carowi by zlikwidować katolickie biskupstwo podolskie w Kamieńcu, co zostało dokonane ukazem z 17 czerwca 1866⁸. Pozostało więc na Ukrainie tylko biskupstwo żytomierskie z biskupem K. Borowskim na czele. Na Kijowszczyźnie i Podolu zapanała niepodzielnie hierarchia prawosławna. Biskupa Fijałkowskiego z Kamieńca, gdzie nie tak dawno dawał liczne dowody wierności tronowi rosyjskiemu, odesłano do Kijowa, a później do Symferopola. Jego nieśmiałe protesty kierowane do Bezaka, do wielkiego księcia Aleksandra, do Wałujewa, nie odniosły skutku. Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych była szczególnie oschła: „Należy pamiętać o ukazie likwidującym wasze biskupstwo. Generał-gubernator stosuje się do niego. Trzeba udać się do Kijowa”, brzmiał list z 2 października 1866. W ten sposób 200 tysięcy katolików, zamieszkujących w około stu parafiach, pozbawionych zostało istniejącego od XIV wieku kanonicznego zwierzchnictwa. Biskupstwo kamienieckie zlikwidowano równocześnie z mińskim i poleskim. Rzym pamiętał

⁵ O stosunku Napoleona III do emigracji polskiej w chwili zamachu Polaka — Wołyniaka Berzowskiego na cesarza Aleksandra II w Paryżu w r. 1867 zob. J.W. B o r e j s z a, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 279-287.

⁶ Aleksander II zaaprobował 1 czerwca 1864 plan, w którym była mowa o mianowaniu księży prawosławnych we wszystkich parafiach guberni zachodnich, gdzie miały również powstawać szkoły prawosławne; Russkij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw (dalej: RGIA) w Petersburgu, fond 1267, opis 1, dzieło 27. W praktyce było to niemożliwe, ale intensywna propaganda stworzyła nastrój sprzyjający częściowej realizacji tego planu. Zob. *Sbornik dokumentow ujasnjajuszczich otnoszenie latino-polskoj propagandy k ruskoj wierie i narodnosti (iz matierialow pomieszczennych w „Istoriceskom Wiestnikie”)*, Wilno 1865.

⁷ P.A. Wałujew, *Dniewnik* t. I, Moskwa 1961, s. 280; t. II, s. 113, 158-159. Ocenzurowane listy duchowieństwa katolickiego znajdują się w RGIA, 1270, op. 1, d. 1425.

⁸ P.N. B a t i u s z k o w, *Podolia*, S. Peterburg 1896, s. 261-262.

jednak o Kamieńcu, o czym świadczy powołanie Piotra Mańkowskiego na biskupa kamienieckiego we wrześniu 1918 roku⁹. Nie przetrwał on tam jednak długo.

Ks. Borowski, jedyny pozostały na Ukrainie biskup katolicki, był przez władze rosyjskie szykanowany, a następnie wydalony ze swej diecezji. Czyniono mu zarzut w sprawie tzw. „dodatkowych części” łacińskich nabożeństw. Chodziło o fragmenty mszy, w których używano języka polskiego (kazanie, śpiewy, niektóre modlitwy). Władze rosyjskie w Wilnie znalazły na Litwie garść polskich księży, którzy zgodzili się odprawiać tę część nabożeństw po rosyjsku (około 15 z 600 księży w dziewięciu guberniach zachodnich). Zaproponowały więc ministrowi spraw wewnętrznych Timaszowowi, by wymagał tej zmiany od całego kleru katolickiego. Chociaż obrządek łaciński wyznawała głównie polska ludność na „ziemiach zabranych”, to liczniejsi białoruscy i nieliczni ukraińscy rzymscy katolicy również zwykli słuchać kazań i modlić się po polsku. Władze rosyjskie w walce z wpływami polskimi zgodziły się, w drodze wyjątku, na wprowadzenie do „dodatkowej części” łacińskich nabożeństw języka rdzennej ludności, czyli białoruskiego lub ukraińskiego¹⁰.

Ukaz z 25 grudnia 1869 (6 stycznia 1870) zastrzegał, że w „swojej ojcowskiej przychylności dla swoich wiernych poddanych bez różnicy wyznań, Cesarz raczył wyrazić życzenie, by ci, których językiem ojczystym jest język rosyjski w j a k i e j k o l w i e k o d m i a n i e [podkreślenie moje — D.B.] nie zostali pozbawieni prawa jego używania”. Ze względu na walkę z „polonizmem” pogodził się z tym nawet Wałujew, który — jak wiadomo — już w 1860 r. zakazał wydawania w Petersburgu ukraińskiej gazety „Osnowa”, a w lipcu 1863 r. wypowiedział swoje słynne zdanie o niedopuszczalności języka ukraińskiego, który uważano — jak to podkreślał carski ukaz — jedynie za odmianę rosyjskiego. Niektórzy polscy księża akceptujący język rosyjski pochodzili z otoczenia Zylińskiego, administratora diecezji wileńskiej. Rzymscy zmartwychwstańcy uzyskali w Watykanie ich ekskomunikę w imię hasła: katolik = Polak. Na Ukrainie nie znalazł się natomiast żaden ksiądz katolicki, który zastosowałby się do carskiego ukazu. Biskup Borowski próbował, powołując się na tradycję, interweniować u hr. Szuwałowa, by ten skłonił rząd do łagodności, ale skutek był taki, że w sierpniu 1870 r. zesłano biskupa do Permu. Piotr Kapnist, sekretarz rządu carskiego, skierował nieoficjalnie do Watykanu następujące usprawiedliwienie: „Trudno byłoby pojąć dlaczego stosunkowo mało liczebna część ludności, jaką jest ludność polska, miała by narzucić swój język wszystkim swoim współwyznawcom, zmonopolizować na swoją korzyść religię katolicką i w ten sposób spolonizować niższe warstwy w celach politycznych”¹¹.

Mimo policyjnego nadzoru nad działalnością duchowieństwa katolickiego ukaz z 25 grudnia 1869 nie był przestrzegany. Lecz kiedy po zabójstwie Aleksandra II pozwolono ks. Borowskiemu opuścić miejsce zesłania, nie objął już swej diecezji, a znalazł się w Płocku (1883 r.). Problemu rosyjskich kazań w kościołach katolickich na Ukrainie — i w innych zachodnich guberniach Cesarstwa — nie rozstrzygnięto, nawet wówczas gdy 31 października 1880 papież Leon XIII podpisał

⁹ Sprawozdania i korespondencje w związku z tą likwidacją podane są przez Z. Olszamaowską - Skowrońską, op. cit., „Antemurale” t. IX, 1965, s. 41-65.

¹⁰ Ta walka o rząd dusz ukraińskich miała już miejsce w latach 1844-1845, a później w okresie od 1860 do 1862 r., zob. D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1832-1863*, rozdz. I i II.

¹¹ Cytowane za dokumentami wydanyymi przez Z. Olszamaowską - Skowrońską, „Antemurale” t. XI, 1967, s. 51-135.

poprzedzającą nowy konkordat umowę z Rosją. Również obecność specjalnego wysłannika Watykanu na koronacji Aleksandra III w roku 1883 nie skłoniła caratu do ustępstw.

Konflikty religijne na Ukrainie w znacznie większym stopniu prowadziły do konfrontacji, niż do współzycia. Tylko nie mający naśladowców (a w 1876 r. zmuszony do emigracji) M.P. Drahomanow, świątły przedstawiciel kultury ukraińskiej, lansował wyjątkową dla owych czasów koncepcję ekumeniczną. Ostro krytykował prymitywne i stronnice sprawozdanie Ekspedycji Etnograficzno-Statystycznej do Południowo-Zachodniej Rosji, w którym jego ziomek P.P. Czubiński z ramienia rosyjskiej Akademii Nauk starał się za wszelką cenę pomniejszyć rolę Polaków na Ukrainie. Dla Drahomanowa najważniejsze były przejawy współzycia różnych wyznań, takie jak korporacyjne mieszane bractwa, gdzie katolicy wraz z prawosławnymi chodzili do kościoła lub do cerkwi, obchodzili razem niektóre święta, brali udział w tych samych pielgrzymkach udając się do tych samych cudownych obrazów w Berdyczowie, Braclawiu, Latyczowie, Lubarze, Tarnorudzie. Takie przykłady miały, jak twierdził, służyć lepszemu wzajemnemu zrozumieniu i ukazać daremność prób rusyfikacji. Religia katolicka miała zmienić swój polsko-szlachecki charakter, ale nie w sposób nagły i pod przymusem, lecz w ramach nowych wspólnot — „jako zadatek przyszłego lepszego porządku”¹².

ZACIERANIE OZNAK KATOLICYZMU

Raport generał-gubernatora kijowskiego A.M. Dundukowa-Korsakowa do ministra spraw wewnętrznych z 21 stycznia 1872 wymieniał 27 rozporządzeń zmierzających do zacierania oznak polskiej obecności na prawobrzeżnej Ukrainie. Dziesięć z tych decyzji dotyczyło praktyk religijnych katolików. Zakazane było¹³:

- wnoszenie krzyży na ulicach i placach,
- organizowanie przez duchowieństwo procesji poza obrębem terenów przykościelnych,
- oświetlanie kościołów i wykonywanie muzyki religijnej poza kościołami,
- stawianie krzyży poza kościołami,
- odprawianie mszy w rezydencjach ziemiańskich,
- oddalanie się duchownych z parafii bez zezwolenia,
- zatrudnianie prawosławnych do prac przy kościele i u księży,
- uczenie polskich dzieci chłopskich i używanie polskich książek,
- prowadzenie działalności wychowawczej,
- prowadzenie ksiąg parafialnych w innym języku niż rosyjski.

Było to niewiele w porównaniu z zarządzeniami wydawanymi od 1865 r., które zmierzały do likwidacji miejsc kultu katolickiego lub do przerobienia ich na cerkwie dla umocnienia i tak ogromnej przewagi prawosławia.

Już w 1858 r. na ministerstwo spraw wewnętrznych nałożono obowiązek mnożenia budowli cerkiewnych w guberniach zachodnich. Murawiew, stwierdzisz, że zaniedbano wykonywanie tego polecenia, utworzył w 1865 r. specjalny komitet, któremu poświęcił dużo uwagi jego następca Kaufman. W Kijowie Bezak

¹² M.P. Drahomanow, *Jewrei i Poliaki w jugo-zapadnom kraje*, „Wiesticnik Jewropy”, lipiec 1875, s. 228-231.

¹³ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy w Kijowie (dalej: CDIAU), f. 442, op. 821, d. 291.

naśladował te poczynania. Według Wałujewa kierownictwo tych komitetów należało raczej powierzyć Św. Synodowi, lecz Aleksander II wolał pozostawić je w gestii ministerstwa i utrzymać pod kontrolą generał-gubernatorów¹⁴. Zorganizowano nawet narodową subskrypcję na fundusz budowy cerkwi. Opuszczając w styczniu 1868 r. ministerstwo spraw wewnętrznych, Wałujew zapisał w swoim sprawozdaniu, że w dziewięciu całkowicie niegdyś polskich guberniach zamknięto 34 klasztory, 128 kościołów (z których 40 przekazano prawosławnym) oraz 67 kaplic, z których 17 objęły prawosławni¹⁵. Fala kasat nie osłabła przed końcem panowania Aleksandra II i nasiliła się za Aleksandra III.

Liczne raporty kancelarii kolejnych generał-gubernatorów mogą dawać wyobrażenie o losach katolickich kościołów i klasztorów na Ukrainie. Niejedna z tych budowli posiadała ogromną wartość historyczną i artystyczną. Dzięki ich położeniu w pobliżu miast lub miasteczek budowle te przejmowane przez Rosjan przyczyniały się do szybszej rusyfikacji okolic.

Już w końcu 1866 r. Bezak przygotował kosztorys prac, które miano wykonać w jego trzech guberniach¹⁶. Największy był ich zakres na Wołyniu, gdzie zezwolono mu wydać na ten cel 30 000 rubli pobranych ze specjalnej kontrybucji obciążającej polskie majątki (w wysokości 10% ich dochodu). 18 000 rubli wykorzystano na umieszczenie różnych urzędów i straży pożarnej w klasztorze poddominikańskim we Włodzimierzu Wołyńskim, 2000 na podobne cele w dawnej siedzibie zasławskich misjonarzy, 8000 na odnowienie dachu klasztorów trynitarzy i dominikanów w Łucku, gdzie miano umieścić sąd i więzienie.

W obfitej korespondencji urzędowej rozważano problem zagospodarowania gmachów poklasztornych, konfiskowanych sukcesywnie począwszy od 1831 r. Część z nich, np. budynki pobernardyńskie w Cudnowie, poddominikańskie w Lubarze, pofranciszkańskie w Korcu i Międzyrzeczu, pokarmelickie w Starokonstantynowie, pozostawała wciąż pusta. Na Podolu pokarmelicki kościół w Kamieńcu miał stać się siedzibą archiwum gubernialnego, budynek poddominikański — siedzibą sądu. Dobudowano prawosławne *makuszki* (cebulaste cerkiewne kopuły) na kościele św. Antoniego w Grodku oraz na klasztorze karmelitanek i dominikanów w Jampolu. W guberni kijowskiej w klasztorze kapucynów w Brusilowie urządzono szpital, a u karmelitów w Berdyczowie — kancelarię. Rozpatrywano możliwość przerobienia kościoła unickiego w Radomyślu, przejętego przez rząd w 1839 r., znów poprzez dodanie mu cerkiewnych kopuł — najwymowniejszego znaku rosyjskości.

Te wybrane przykłady to tylko pobieżny szkic tej antypolskiej akcji, w której wcale nie chodziło o polepszenie losu Ukraińców. Gdy przypadkiem jakiś urzędnik widział w konfiskacie ziem klasztornych okazję uwłaszczenia chłopów, wielkoruski duch kolonialny brał górę i zabierano ziemie w imieniu rządu¹⁷. Duchowni prawosławni jako aktywni agenci rusyfikacji otrzymali w 1872 r. działki o powierzchni 33 dziesięcin, które uprawiali najczęściej chłopci¹⁸. Słabo wykształcony kler prawo-

¹⁴ P.A. Wałujew, op. cit. t. II, s. 224. Dane świadczące o ogromnym wysiłku tych komitetów na rzecz tworzenia nowych cerkwi w guberniach zachodnich można znaleźć w dużej, 773-stronicowej teczce w RGIA, f. 1263, 1867, d. 3283.

¹⁵ RGIA, f. 908, op. 1, d. 27: *O położeniu diet Zapadnego Kraja*, s. 84-102.

¹⁶ CDIAU, fond 442, op. 99, d. 201.

¹⁷ Tamże, op. 303, d. 289.

¹⁸ D.P. Pojda, *Krestijanskoje dżiwienie na prawobierieżnoj Ukrainie w porieformiennyj pieriod 1866-1900*, Dniepropietrowsk 1960, s. 79-90.

sławny objął w ten sposób szereg parafii, gdzie ludność, także częściowo prawosławna, przyzwyczajona była od wieków do sąsiedztwa z katolicyzmem. Archiwa kijowskie zachowały świadectwa tej zmiany. Dziesiątki parafii, w których przeważała zdeklasowana szlachta, straciły wskutek tego świadomość swojej polskości¹⁹. Stosy papierów wymieniają nazwy kościołów, które odebrane katolikom zostały przekazane Cerkwi prawosławnej: Lachowce — 22 października 1868, Lewkowo koło Żytomierza — 14 listopada 1869, Skurcza — 3 stycznia 1870, Opalin koło Włodzimierza — 3 czerwca 1870, Gulewicze koło Łucka — 26 marca 1876. Czasami przekazywanie ciągnęło się całe lata: Stare Oleksyńce koło Krzemieńca odebrane zostały katolikom 22 lipca 1868, inspektor zjawił się dopiero w 1875 r., a plan architektoniczny przekształcenia kościoła w cerkiew został dostarczony dopiero w 1884 r.²⁰ „Oczyszczanie” religijnego krajobrazu było więc niekiedy powolne, lecz za to systematyczne.

Ostatnia fala likwidacji kościołów przeszła na Wołyniu. 11 października 1886 skonfiskowano klasztor kapucynów w Starokonstantynowie. 50 lat wcześniej zakon ten posiadał w tym regionie 11 klasztorów ze 150 zakonnikami. Teraz zachował się wyłącznie klasztor w Winnicy, gdzie przebywało 15 zakonników. W 1891 r. zamieniono budynki starokonstantynowskie na sąd i więzienie, a rosyjski marszałek szlachty zainstalował w nich swoją kancelarię. Pozostał jedynie kościół przekształcony na parafialny²¹. W końcu rząd carski przejął w 1891 r. klasztor karmelitów w Dubnie. Nacjonalistyczne pismo „Nowoje Wremia” pisało tym chętniej o tym „zwycięstwie”, że chodziło o instytucję, która była w posiadaniu prawosławnych przed przejściem przez katolików w XVI wieku. Rzekomy „powrót” rosyjskości znajdował tutaj swoje uzasadnienie. Jak zawsze w propagandzie moskiewskiej to, co było niegdyś ruskie, stawało się rosyjskie. Petersburski tygodnik polski „Kraj” dobrze znał ten stary chwyt. Artykuł „Nowogo Wremieni” przedrukowano bez żadnego komentarza, pozostawiając osądowi czytelników „historyczne prawa” władz carskich²².

Mimo ograniczeń, sztykan i wielorakich trudności stan posiadania Kościoła katolickiego na Ukrainie Naddnieprzańskiej, Wołyniu i Podolu ustabilizował się, jeśli chodzi o liczbę miejsc kultu, w początkach panowania Aleksandra III. W miarę szybkiego przyrostu ludności rosła natomiast liczba parafian.

OGRANICZANIE LICZBY KSIĘŻY W PARAFIACH KATOLICKICH

W końcu 1883 r. „Kraj” opublikował dane statystyczne ilustrujące sytuację Kościoła katolickiego na Ukrainie. Gazeta zastrzegła, że być może są one nieco zaniżone, ale nowy spis z 1886 r. nie wprowadził praktycznie żadnych zmian. Można więc uznać poniższe liczby za wiarygodne.

¹⁹ D. Beauvois, *Walka o ziemię*, rozdz. III. Zauważmy, że według niektórych historyków ukraińskich polskość drobnej szlachty na Ukrainie była wynikiem polonizacji między XV a XVII wiekiem, przedtem bowiem była ona ruska i prawosławna (patrz tamże, przyp. 9, s. 133).

²⁰ Są to tylko wybrane przykłady szerszej akcji. Patrz CDIAU, f. 442, op. 295, d. 1, 4, 5, 7, 19; op. 296, d. 2; op. 570, d. 28.

²¹ Tamże, op. 577, d. 8 i „Kraj” 1886, nr 50, s. 14.

²² „Kraj” 1891, nr 21, w. 8.

Tabela 1

Liczba świątyń rzymskokatolickich i parafian na Ukrainie w 1883 r.

Dekanaty	Liczba kościołów parafialnych	Liczba kościołów filialnych i kaplic	Liczba parafian
Kijowszczyzna (52 parafie)			
Kijów	9	33	17 826
Berdyczów	12	21	24 494
Radomyśl	9	14	11 207
Skwira	10	26	12 170
Humań	7	28	8 576
Zwinogródka	6	15	15 273
Wołyń (100 parafii)			
Żytomierz	11	30	255 780
Łuck	11	36	13 250
Dubno	9	22	9 005
Włodzimierz	13	28	13 498
Kowel	10	25	12 203
Równe	14	54	26 762
Ostróg	5	13	14 948
Zasław	10	21	24 142
Starokonstantynów	6	25	21 599
Krzemieniec	12	30	16 522
Owrucz	6	41	13 570
Podole (97 parafii)			
Kamieniec	14	10	32 318
Proskurów	12	11	44 079
Latyczew	6	5	14 421
Lityn	8	12	15 329
Winnica	8	15	17 704
Hajsyń-Braclaw	9	11	13 528
Bałta	9	11	19 090
Jampol	7	8	21 579
Mohylów	9	12	16 235
Uszyca	15	8	30 163

Źródło: „Kraj” 1883.

Artykuł lekarza ze Zwinogródki Juliana Talko-Hryncewicza, piszącego pod pseudonimem Jana Iłgowskiego i podającego te liczby, dodawał, że duchowieństwo katolickie liczyło 380 osób, wśród których było 90 zakonników. 20 z tych ostatnich wspomagało 290 księży świeckich, z których 13 było inwalidami²³.

W rozległych parafiach katolickich liczących średnio 2069 wiernych, praktyki religijne były oczywiście dość nieregularne, zwłaszcza na Wołyniu i Podolu, gdzie, jak wiadomo, znaczna część katolików należała do zdeklasowanej i spauperyzowanej szlachty czynszowej. Tą schłopiałą grupą wiernych księża nie bardzo się

²³ Tamże, 1883, nr 32, s. 8. W 1886 r. trzy dawne diecezje liczyły wiernych: 222 972 na Wołyniu, 231 361 na Podolu i 81 725 na Kijowszczyźnie.

interesowali, dbając raczej o kontakty z ziemiaństwem. Tym chyba tłumaczyć należy przejście na prawosławie i ukrainizację dość dużego odsetka tej grupy. Ogół duchowieństwa starzał się, a władza rosyjska starała się hamować napływ młodych. Między 1876 i 1881 rokiem zamknięto — jak zobaczymy — ostatnie seminarium. Według Iłgowskiego Ukraina prawobrzeżna nie знаła takich jaskrawych przypadków współpracy księży z carską władzą jakie zdarzały się na Litwie, ale ciągle brak biskupów powodował, że „na ogół nasze duchowieństwo pozostaje w mniejszym upadku moralnym, znajduje się na niskim bardzo poziomie rozwoju umysłowego, w sobkostwie i w lenistwie, oddając się wygodom i uciechom zmysłowym, pędzi swój gnuśny żywot — —”.

Tym, co różniło duchowieństwo katolickie na Ukrainie od księży na Litwie i Białorusi, gdzie większość parafian stanowili chłopci, był stosunkowo wystawny tryb życia, zbliżony do szlacheckiego. Tymczasem kościoły i kaplice starzały się coraz bardziej i ulegały dewastacji, zaś dawnych fundacji na ogół już nie honorowano. Tylko dobrowolna, mniej lub bardziej tajna akcja pozwalała czasem ratować najbardziej zagrożone obiekty. Talko-Hryncewicz opowiada, w jaki sposób odrestaurował kościół w Zwinogródce w krótkim okresie liberalizacji polityki caratu na samym początku panowania Aleksandra III. Potajemnie zbierał na ten cel pieniądze i sprzedawał w Galicji broszurkę o historii kościoła, której był autorem²⁴.

Z czasem liczba kaplic zmniejszyła się drastycznie, co częściowo należy przypisać zanikaniu tradycyjnej pobożności, szczególnie wśród zdeklasowanej szlachty. Według kościelnej statystyki w 1909 r. liczone 311 kaplic, gdy w 1883 r. było ich 565. Kościołów ubywało znacznie mniej: odnotowano ich 247 zamiast 257 w roku 1883. Jednocześnie podawana przez „Annuario Pontificio” liczebność katolików nieprzerwanie rosła. Liczba ludności katolickiej w trzech, wciąż uznawanych przez Watykan za odrębne, diecezjach w 1912 r. przedstawiała się następująco²⁵:

Łucka	268 251
Żytomierska	221 078
Kamieniecka	331 318

Nie można twierdzić, jak to czynią niektórzy (J. Bartoszewicz, W. Wakar), że ta ludność katolicka odpowiadała ludności polskiej. Należy się też zastrzec, że zauważony wzrost nie ma nic wspólnego z przybyciem na Wołyń w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. blisko 200 000 niemieckich kolonistów. Niemcy bowiem, jeśli byli katolikami, mieli własną administrację diecezjalną. Należy natomiast pamiętać, że byli katolicy także wśród ludności ukraińskiej. Wśród 514 766 katolików w 1883 r. było ich zapewne około 100 000, a w przededniu pierwszej wojny światowej, wobec szybkiego wzrostu demograficznego, nawet do 200 000²⁶.

Z drugiej zaś strony nie można powiedzieć, że słabsza świadomość religijna szlachty czynszowej — która w 1925 r. łatwiej zaakceptuje sowietyzację — miała za jedyny powód zerwanie solidarności stanowej z ziemiaństwem, o czym szeroko pisałem w innej pracy. Nie ulega wątpliwości, że presja rosyjska była coraz skutecz-

²⁴ J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych dni 1850-1908*, Warszawa 1930, s. 147.

²⁵ Za W. Wielhorskim, *Ziemie ukraińskie Rzeczypospolitej, zarys dziejów*, „Pamiętnik Kijowski” (Londyn t. I, 1959, s. 84-85).

²⁶ D. Beauvois, *Walka o ziemię*, rozdz. IV. Według oficjalnego spisu ludności z r. 1877 różnica między liczbą katolików i polskojęzycznych mieszkańców była znacznie większa. Wśród 667 500 katolików bowiem znalazło się tylko 322 200 mówiących po polsku. Zob. P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie XX wieku*, Warszawa 1994, s. 20-21. Trudno jednak temu uwierzyć.

niejsza. Po powstaniu styczniowym frontalny atak na „łacińsko-polską intrygę” dawał o sobie znać we wszystkich dziedzinach. W czasie Zjazdu Słowiańskiego w Moskwie w 1867 r. poeta Tiutczew ogłosił Polaków „Judaszami Słowiańszczyzny”. Wrogie nastawienie do ludności katolickiej nasiliło się na Ukrainie w 1876 r., w czasie popularnej w Rosji kampanii przeciwko Turcji na rzecz Bułgarii. Gubernator wołyński pisząc do Petersburga, wytykał obojętność katolików, ich brak solidarności z Rosjanami i zaangażowania w „sprawę słowiańską”. Polacy, jak mu się wydawało, żywili nawet nadzieję na wojnę Austriaków z Rosją, a księża odmawiali zbierania pieniędzy dla „braci Słowian Południowych”, jak to czynili prawosławni duchowni po cerkwiach. Postawę swoją tłumaczyli tym, że nie należy popierać buntowników, gdyż wcześniej sami byli karani za bunt (mając na względzie powstanie 1863-1864 r.). W tych okolicznościach zadano duchowieństwu katolickiemu nowy cios.

30 października 1876 r. generał-gubernator Dundukow-Korsakow postanowił, że w sześć lat po wydaleniu ostatniego biskupa katolickiego z Ukrainy, pora zamknąć też ostatnie na Ukrainie seminarium duchowne w Zytomierzu. Za pretekst posłużył donos prorosyjskiego księdza Kożuchowskiego na swego przełożonego w tym seminarium, który nie chciał dostosować się do rosyjskich programów nauczania historii i literatury dla seminarzystów. Donosiela obdarzono tysięczrublową pensją i orderem, wysłano do Kijowa na probostwo, przełożonego zaś skierowano do Symbirska, gdzie pozostał aż do ponownego otwarcia seminarium w 1881 r. Donosząc o tym ministrowi spraw wewnętrznych gubernator wołyński dodawał, że 22 z 24 seminarzystów dalej uczy się w Wilnie i że polska ludność wymaga nadal surowej kontroli. Na przykład w szkołach, już całkowicie zrusyfikowanych, polska młodzież wciąż prowadziła nieprawomyślne rozmowy. Policja donosiła gubernatorowi, że piętnastoletnia Marianna Madejska powtarzała w szkole, iż Rosjanie to barbarzyńcy prześladowający Polaków bardziej niż Turcy, ale że nadszedł kres ich represji, że mogą przeprowadzać rewizje — i tak nic nie znajdują, bo Polacy są od nich sprytniejsi...²⁷

Po pięcioletnim okresie zamknięcia seminarium z trudem się podniosło. W 1883 r. było w nim tylko 16 kleryków, z których dwóch wysłano na dalsze studia do Petersburga. Następnego roku „Kraj” uważał, że 22 seminarzystów to za mało. Nawet 33 w 1886 r. nie stanowiło zadowalającej liczby, gdyż nie wszyscy kończyli studia. W 1886 roku przewidziano tylko jedno wyświęcenie. Nie pomogło tu odnowienie w 1882 r. stosunków dyplomatycznych Petersburga z Watykanem²⁸.

AGRESYWNA EKSPANSJA ROSYJSKIEGO PRAWOSŁAWIA

W latach 1875-1876 Chełmszczyzna — czyli część Królestwa Polskiego stała się — jak wiadomo — areną konfliktu między wielkoruskim prawosławiem a ostatnią twierdzą Kościoła unickiego, zachowanego dotąd dzięki odrębnemu statusowi Królestwa. Rosjanie, zaniepokojeni nową, ukraińską orientacją Kościoła greckokatolickiego w tolerancyjnym Cesarstwie Austriackim, nie chcieli dopuścić, by to samo stało się chociażby wśród małej wspólnoty 200 000 chełmskich unitów.

²⁷ Tygodniowe raporty gubernatora wołyńskiego do ministra spraw wewnętrznych, CDIAU, f. 442, op. 826, d. 164, k. 6, 15 listopada 1876. O historii seminarium zytomierskiego i życiu katolickim na Ukrainie tej doby zob. P. Mańkowski, *Pamiętniki*, BN rkps 9781, t. II, s. 9-50.

²⁸ „Kraj” 1883, nr 32, s. 5; 1884, nr 7, s. 16; 1886, nr 13, s. 14.

Postanowili więc, że wchłonięcie Królestwa przez Cesarstwo oznaczać będzie *ipso facto* zniesienie unii i przyłączenie unitów do prawosławia na mocy ukazu z 1839 r. Skądinąd ludność tutejsza nie była tak uległa, jak unicy ziem zabranych z lat trzydziestych. Wobec tego postanowienie Dmitrija Tołstoja, oberprokuratora Synodu z 11 maja 1875 wywołało falę oburzenia w całej Europie.

Chociaż zagadnienie pozostaje poza ramami naszego studium, nie można go przemilczeć, gdyż ze względu na bliskość Wołynia, zarówno miejscowi katolicy obrządku rzymskiego jak i prawosławni reagowali na tę sytuację²⁹. Włączenie rusińskiej (ukraińskiej) ludności unickiej do warszawskiej diecezji prawosławnej było żywiołowo odrzucane. Ludność nie uznawała ani mszy, ani chrztu, ani ślubu czy pogrzebu według liturgii prawosławnej. Odbywały się gwałtowne sceny i aresztowania „prowodyrów”. Padły też ofiary spośród broniącej swej wiary unickiej ludności Chełmszczyzny.

W Kijowie Dundukow-Korsakow umyślił, że warto by zaprosić 100 „nowonawróconych” do najświętszych miejsc prawosławia, tzn. do świątyni Św. Zofii i do słynnej Ławy Pieczorskiej, aby oddziaływać na wyobraźnię ludzi. Użył w tym celu fundusz 700 rubli, ale skutek okazał się dość opłakany. Trzej przystąpi ludzie widocznie zostali nierozważnie wybrani, gdyż wypowiadali nieprawomyślne, antyprawosławne poglądy. Według raportu policyjnego do generał-gubernatora ci „uparci katolicy” (*uporno okatoliczennyje*) nie chcieli brać udziału w zwiedzaniu świętych miejsc i manifestacyjnie udali się do kijowskiego kościoła katolickiego w polskich konfederatkach na głowach. Policja aresztowała ich i zmusiła do przeprosin prawosławnego prałata, po czym cała grupa została odesłana z powrotem³⁰.

Do początku XX w. „dawni” unicy chełmscy byli jęczyzkiem u wagi w potrójnej rywalizacji między prawosławnymi, katolikami obrzędu łacińskiego i greko-katolikami ze Lwowa. Od 1879 r. prawosławne bractwo Najświętszej Marii Panny, które car wziął pod swój patronat w 1894 r. zaczęło przeciwdziałać cichemu poparciu, udzielanemu chełmskim Ukraincom przez biskupów rzymskokatolickich z Lublina, Siedlec, przez jezuitów z Galicji i przez lwowski unicki ośrodek świętojurski. Ludność Chełmszczyzny znajdowała się na rozdrożu pomiędzy trzema religiami, symbolami trzech narodowości.

Pewna liczba „nawróconych” siłą chroniła się przed prawosławnymi władzami u wołyńskich katolików obrządku łacińskiego. Jeszcze w 1890 r. petersburskie pismo „Siewier” atakowało „niepokornych unitów” z Chełmszczyzny, znajdujących schronienie w przygranicznym powiecie włodzimierskim, jego zdaniem „jednym z najbardziej zaniedbanych zakątków Rosji”, oskarżając protestantów (Niemców) i katolików (Polaków i Niemców) o popieranie zbiegów. Przy tym apelowało do ludności prawosławnej o czujność, bo do grupy 6800 mieszkańców powiatu wkradło się aż 380 nieprzejednanych unitów z „Kraju Przywiślańskiego”³¹.

Jak wiadomo po latach prześladowań, zmierzających do „zasilenia” Chełmszczyzny „elementem rosyjskim” i zredukowania wpływów katolików obrzędu łacińskiego — poprzez zakazanie pielgrzymek do Częstochowy i pozbawienie praw spadkowych dzieci pochodzących z „krakowskich małżeństw” (tzn. małżeństw

²⁹ Wśród licznych studiów na ten temat sygnalizujemy artykuł P.P. W i e c z o r k i e w i c z a: *Z genezy projektu wydzielenia Chełmszczyzny*, „Rocznik Lubelski” t. XXIII-XXIV, 1981-1982, s. 111-126.

³⁰ CDIAU, f. 442, op. 826, d. 164, k. 4; Pristaw pieczarskiego obwodu do generał-gubernatora, 15 listopada 1876.

³¹ Anonimowy artykuł, za „Krajem” 1890, nr 14, s. 17.

grecko- lub rzymsko-katolickich zawartych poza terytorium Cesarstwa Rosyjskiego) — Chełmszczyzna powróciła dość masowo do katolicyzmu po wydaniu „ukazu tolerancyjnego” z roku 1905. Ale wówczas ten rosyjski Ulster (według określenia H. S e t o n a - W a t s o n a), został wyodrębniony przez Rosjan jako osobna diecezja prawosławna i prawie natychmiast jej biskup Eulogiusz, na fali nacjonalistycznej 1907 r., zaczął pracować na rzecz oficjalnego przyłączenia tej ziemi jako osobnej guberni do Cesarstwa, co nastąpiło w 1911 r., zamykając w ten sposób 40 lat „aneksjonizmu politycznoreligijnego”.

Polacy żywili pogardę dla „schizmatyków”, szczególnie dla popów. Talko-Hryncewicz miał ich ponad stu wśród swoich pacjentów. Opisywał ich liczne rodziny, ich chłopską gruboskórnność, pijaństwo, choroby weneryczne, wrogi stosunek do chłopów ukraińskich, donosicielstwo do władz państwowych³². Petersburg zrozumiał, że wszechobecność prawosławia była rękojmnią panowania rosyjskiego na Ukrainie prawobrzeżnej. Toteż do wszystkich zabiegów, o których mówiliśmy, bezustannie dodawał szereg coraz to nowych akcji podkreślających prorządowy charakter prawosławia.

Cała wydawana w Kraju Południowo-Zachodnim nacjonalistyczna prasa rosyjska: „Zaria”, „Kijewlanin”, „Rus” (to ostatnie słowo, jak wiemy, upodobniało się w słownictwie propagandowym do Rosji), ukazująca się w Kijowie, lub „Wołyń”, wychodzący w Żytomierzu, obchodziła w 1883 r. pięćdziesięciolecie ukazu z 13 października 1833, który oddał prawosławiu bazylikański klasztor w Poczajowie. Ten potężny kompleks sakralny, niegdyś unicki, miał teraz symbolizować zwycięski powrót na te ziemie Kościoła Wschodniego, po wiekach dominacji polskiej i katolickiej.

Klasztor bazylianów zbudował tutaj w latach 1771-1782 Polak Michał Potocki, starosta kaniowski. Wzniósł go na miejscu, gdzie przed inwazją mongolską z 1240 r. stał klasztor prawosławny. Prasa, zwłaszcza „Kijewlanin” i jego redaktor Pichno, nie unikała agresywnego tonu, by nadać obchodom cechy triumfu: „Niech święto poczajowskie — pisał Pichno — ożywi ducha ludności prawosławnej w jej walce z relikami przeszłości, która zaneczyściła narodowe sanktuarium mieszkańców tego kraju”³³.

Poczajów znajdował się na granicy wpływów Kościoła rzymskokatolickiego z Żytomierza — gdzie akurat zezwolono na objęcie biskupstwa przez wikariusza apostolskiego Kozłowskiego — i Kościoła grekokatolickiego ze Lwowa, gdzie katedra św. Jura popierana przez Wiedeń, symbolizowała rozwinięcie się ukraińskości. Określenie go mianem „sanktuarium narodowego”, oczywiście rosyjskiego, brzmiało jak przestroga. Sprawozdanie z obchodów w „Kraju”, podpisane, jak zawsze, pseudonimem (tutaj Longinus), podkreślało ścisły związek symboli religijnych z państwowymi. Pięciu biskupów prawosławnych wzięło udział w uroczystościach obok generał-gubernatora Drentelna, gubernatora wołyńskiego, marszałka szlachty (od 1863 r. był nim z reguły Rosjanin) i wiceministra spraw wewnętrznych Orzewskiego. Przeczytano telegramy od Pobiedonoscewa — oberprokuratora Synodu i szarej eminencji na dworze petersburskim, oraz od Dymitra Tołstoja — ministra oświecenia publicznego. Płaton, „metropolita kijowski i halicki”, wygłosił kazanie, w którym zachęcał Ławrę Poczajowską do nawracania innowierców na Wołyniu. Jak wskazuje sam jego tytuł, nie ukrywał on chęci rozciągnięcia swej

³² J. Talko-Hryncewicz, op. cit., s. 149.

³³ „Kraj” 1883, nr 44, s. 8-9.

jurysdykcji na austriacką Galicję, na prawosławnych Rusinów — Ukraińców, a nawet na mieszkających tam unitów. Rosjanie liczyli najbardziej na przymierze z tzw. moskalofilami, tzn. z galicyjskimi Ukraińcami — zwolennikami Moskwy i przeciwnikami Wiednia. Począjów, odległy o siedem kilometrów od granicy, stał się twierdzą propagandy nacjonalistyczno-prawosławnej. Z okazji świąt ogłoszono utworzenie bractwa począjowskiego, które otwarcie dążyło do goszczenia u siebie i popierania prawosławnych z Galicji. Ta jawna prowokacja wobec Wiednia³⁴ nasiliła się w następnym 1884 roku, kiedy to bractwo utworzyło w klasztorze składnicę książek i broszur, dostarczonych przez towarzystwo zwalczania analfabetyzmu (*obszczestwo gramotnosti*). Tak wiązano wpływy Imperium Rosyjskiego z religią i oświatą ludową. Dlatego też Ministerstwo Oświecenia Publicznego finansowało główną składnicę książek w Kijowie, z której 14 biblioteczek wołyńskich czerpało zasoby dla szkół ludowych kierowanych przez popów. Lecz ministerialny Ciemnoogród nazbyt bał się oświaty z powodów społecznych, by zrobić z niej prawdziwy oręż. Ważniejsze od rusyfikacji Ukraińców było zachowanie bierności chłopstwa. Toteż Ławra w Począjowie miała za zadanie przede wszystkim przyciąganie zwolenników polityki moskiewskiej w Galicji³⁵, a nie oświecenie miejscowego ludu.

RELIGIA A NACJONALIZM

Pogarszaniu się stosunków rosyjsko-austriackich towarzyszyły w końcu XIX w. różne prowokacje. Ostentacyjnie protegowano „nawróconych” unitów, by przekonywać o sile przyciągania prawosławia. Rewindykacje terytorialne kryły się za religijnym parawanem. W 1892 r. „znaleziono” kilka dziesiątków przykładów nawróceń. Natychmiast we Włodzimierzu zorganizowano wielkie święto prawosławne. W olbrzymiej osiemnastokilometrowej procesji obnoszono obraz Matki Boskiej Począjowskiej wzdłuż granicy austriackiej, przy czym, by cel tej demonstracji był jasny, odbywało się to w asyście kilku rosyjskich pułków. Tłumy ściągane z całej Ukrainy miały być świadectwem żywotności religii państwowej³⁶.

Gdy Cerkiew święciła triumfy, gdy prawosławie w całej okazałości ukazywało się jako narzędzie rosyjskiego imperium, udzielając przy każdej okoliczności namaszczenia politycznej aktywności Wielkorusów, Kościół rzymskokatolicki nie mógł dotrzymać mu kroku.

15 listopada 1884 minister spraw wewnętrznych wezwał wszystkich gubernatorów do obchodzenia w każdej guberni setnej rocznicy wydania przez Katarzynę II (21 kwietnia 1785) *Dworińskiej Gramoty*, czyli statutu szlachty rosyjskiej. Obok władz państwowych i szkół, Cerkiew prawosławna jak zwykle miała zajmować eksponowane miejsce w owych ceremoniach. Należało zacząć 4 kwietnia, tzn. w święto Cyryla i Metodego i tłumaczyć wiernym treść napisanej przez braci Iwana

³⁴ Tamże 1883, nr 45, s. 9.

³⁵ Tamże 1884, nr 13, s. 11. W tym samym roku odbyło się w Kijowie ogólne zebranie biskupów prawosławnych pod przewodnictwem Pobiedonoscewa. Pomimo zaprzeczeń „Kijewlanina”, zebranie to, na którym znalazł się również metropolita serbski, miało charakter panslawistyczny i anty-austriacki. Lwowska „Gazeta Narodowa” zauważyła, że chodziło nawet o przygotowania do ewentualnego „powrotu unitów galicyjskich, ba nawet i węgierskich na łono Cerkwi prawosławnej” (1884, nr 39, s. 18).

³⁶ Tamże 1892, nr 22, s. 14 i nr 41, s. 20.

i Pawła Kaszarowów piętnastostronicowej broszury pt.: „Aktualne powołanie szlachty rosyjskiej”, która, zdaniem ministra, powinna być komentowana także w każdym kościele. Łatwo zrozumieć, że blisko związany z dyskryminowaną od 90 lat szlachtą polską kler katolicki nie mógł z lekkim sercem komentować tekstu, w którym *dworianstwo* było określone jako historycznie wytworzony „stan (*sosłowie*) najlepszych przedstawicieli Rosji”, mający „siłą rzeczy przewodzić ludowi”³⁷.

Jeszcze inna rocznica została szeroko nagłośniona na „dowód” tego, że rosyjska władza miała swe odwieczne korzenie w Kraju Południowo-Zachodnim. Była to setna rocznica tzw. „powrotu” Ukrainy prawobrzeżnej do jedności z Rosją, a faktycznie — rozbioru Rzeczypospolitej. Wszystkich biskupów i wszystkie bractwa prawosławne minister spraw wewnętrznych Dumnowo wezwał do pogłębienia swoich wpływów w tym regionie. Generał gubernator A.P. Ignatiew pospieszył z zapowiedzią obchodów na rok 1893, lecz zwrócono mu uwagę, że całość Wołynia została przyłączona do Cesarstwa dopiero po trzecim rozbiorze, tzn. po roku 1795. Prawosławni duchowni dopiero wówczas mogli więc szczególnie uroczyście wychwalać *iskoni russkij* (odwiecznie rosyjski) charakter tych ziem; święcono nowe cerkwie, restaurowano stare ikony, zarządzano religijne procesje wojskowe i defilady³⁸.

Ledwo zatwierdzono w Żytomierzu Kozłowskiego jako administratora apostołskiego na wakujące biskupstwo, a stał się on przedmiotem ataków ze strony hierarchii prawosławnej i rosyjskiej prasy nacjonalistycznej. Kozłowski zganiał jednego z księży katolickich, Morawicza, proboszcza korostyszewskiego za to, że przyjął Płatona, prawosławnego metropolitę kijowskiego, z honorami należnymi biskupowi. Zażądał nawet od księdza aktu skruchy. Taki stosunek do prawosławia wywołał w końcu 1884 r. burzę w całej Rosji. Prasa demaskowała ten nowy przejaw „jezuityzmu” i „intrygi polskiej”. Gazeta „Ruś” opublikowała artykuł piętnujący Polaków, którzy, mimo że osłabieni i rozproszeni, knuli dalej spiski „przeciwko naszej wierze i naszej narodowości”. „Kijewlanin”, „Swiet”, „Echo”, „Jużnyj Kraj”, a zwłaszcza „Moskowskije Wiedomosti” Michaiła Katkowa gwałtownie napadały na polski „fanatyzm”. „Kraj” nie był w stanie na to odpowiadać, wyrażał więc jedynie żal z powodu braku umiaru przeciwników.

Sprawa ta wydarzyła się w najgorszym momencie. Akurat zamknięto Uniwersytet Kijowski z powodu demonstracji studentów ukraińskich w czasie obchodów pięćdziesięciolecia uczelni. Rosyjskie gazety nie wahały się połączyć obu kwestii, stawiając pod pręgierzem na pierwszych stronach okropności „polonizmu” i „ukrainizmu”, powiązanych rzekomo tajnymi nićmi. „Kraj” próbował tłumaczyć, że „Nowoje Wremia” za daleko się posuwa, ale cenzura czuwała. Polska gazeta musiała po kilku numerach napisać, że życzy sobie więcej umiaru, ale w żadnym wypadku nie chce w tej „wojnie religijnej” dolewać oliwy do ognia. Minister spraw wewnętrznych ukarał biskupa Kozłowskiego pozbawieniem połowy pensji, którą wykorzystano do utworzenia sufraganii dla Lubowidzkiego w Kamieńcu³⁹.

³⁷ CDIAU, f. 442, op. 537, d. 226. *Sowriemiennoje naznaczenije russkogo dworianstwa*.

³⁸ Pomyłki spowodowane pośpiechem w ustalaniu daty rocznicy w licznych publikacjach rosyjskich. I tak np. książkę P.K. I m e r e t y ŋ s k i w obszernym i udokumentowanym — choć jednostronnie artykule uważał, że *wozsojedinienie etich izdrewlie ruskich oblastiej* odbyło się już 8 grudnia 1792. Zob. *Dworianstwo wołyńskiej gubernii*, „Żurnał Ministerstwa Narodnego Proswieszczenia”, sierpień 1893, s. 343-368 i kwiecień 1894, s. 326-372; CDIAU, f. 442, op. 646, d. 16.

³⁹ „Kraj” 1884, nr 35, s. 5 i 18 z tłumaczeniem artykułu z „Rusi” nr 36; s. 5-6 z artykułem z „Moskowskich Wiedomostiej” nr 38, s. 1; nr 42, s. 1.

Nie ulega wątpliwości, że wzajemne traktowanie wyznawców panującej religii jako schizmatyków nie mogło polepszyć doli katolików obrządku łacińskiego. Nadaremnie Talko-Hryncewicz żałował, że w ciągu 15 lat przeszło 100 księży nie otrzymało na Ukrainie następców i że często były przypadki, że jeden ksiądz obsługiwał dwie parafie. Nie zdając sobie sprawy z istotnych celów polityki rosyjskiej naiwnie sugerował, by sprowadzić księży z Warszawy, co byłoby łatwe, jak pisał, „tu bowiem parafianie składają się przeważnie ze szlachty, gdy tymczasem w parafiach wiejskich Królestwa lub Litwy — z ubogiego ludu”⁴⁰.

Władzom nie chodziło o wzmocnienie znaczenia Kościoła rzymskokatolickiego, a wręcz przeciwnie. W 1891 r. udoskonalono edukację duchownych prawosławnych. Dotąd kształcono ich w dawnym liceum krzemienieckim, skonfiskowanym Polakom w 1832 r., lecz nie remontowane budynki zaczęły popadać w ruinę. Na domiar Krzemieniec znajdował się na granicy guberni. Założono więc seminarium prawosławne w Żytomierzu, w czym rosyjska gazeta „Wołyń” dostrzegła „nagrodę dla ludności, która potrafiła zachować swą wiarę wobec drapieżnych wpływów cudzoziemskich, zwycięstwo nad łacińskością i triumf rosyjskości nad polskością”⁴¹.

Taki klimat agresywnej nienawiści wytwarzał u dyskryminowanych katolików formy cichej pobożności i umacniał postawy konserwatywne. Według W. Podhorskiego liczne były rodziny, które między latami 1863 a 1880 posyłały swoje dzieci do szkół prowadzonych przez jezuitów galicyjskich. Mimo zakazów regularnie zapraszano księży do odprawiania mszy we dworach. Sami księża należeli na ogół do wylegitymowanej szlachty, bowiem tylko ta kategoria ludności miała w praktyce dostęp do czterech lat nauki w szkole średniej, co pozwalało na wstąpienie do seminarium. Do przyjęcia do seminarium prawosławnego wymagane było to samo, lecz tam zgłaszali się niemal wyłącznie synowie popów. Naturalnie, jak stwierdzał Podhorski: „nie można było sobie wyobrazić domu ziemiańskiego o przekonaniach laickich”⁴². Choć przesadą grzeszy portret kobiet kresowych malowany przez Melchiora Wańkowicza, według którego wszystkie żywiły przekonanie, że Matka Boska należała do szlachty polskiej, gdyż zwano ją w litaniach „damą szlachetną”, trzeba przyznać, że tradycyjny rodzaj naiwnej pobożności uważano we dworach za niewątpliwą zaletę. To, co pisała Janina z Puttkamerów Żółtowska o pozytywnych stronach społecznego letargu na Litwie, da się bez trudu odnieść do Ukrainy: „Unikano starannie wszystkiego co by mogło nieść pozory manifestacji. Zeloci katoliccy mieli za złe ówczesnemu społeczeństwu jego ospałość. Prądy liberalne a więc świeckie, bardzo wtedy przeniknęły umysły, ale wierność dla obyczaju i wrodzona poczciwość robiły swoje. Gdy się zważy na jakie bezdroża zeszyły inne bardziej energiczne i mędrkujące narody [przekleć Francuzi! — D.B.], należy być wdzięcznym polskim dworom za ich silne przywiązanie do wiekowych tradycji i za prostotę i wytrwałość, z jaką umiano ją przechować”⁴³.

Ciągłe ograniczenia powodowały, że drobne ulgi przyjmowano jako dar losu. W grudniu 1891 r. „Kraj” uznał za sukces ukazanie się już po raz dziewiąty „Kalendarza Kijowskiego” na rok 1892, w którym uwzględniono święta katolickie „jak

⁴⁰ Tamże, 1884, nr 36, s. 19.

⁴¹ Tamże, 1891, nr 6, s. 15. Kilka dni później „Nowoje Wriemia” zapowiadało, że szykuje się wysłanie specjalnych misjonarzy prawosławnych na Podole do walki ze stundyzmem.

⁴² B.Jag. rkps 9831: W. Podhorski, *Ziemiaństwo na Ukrainie*, s. 61-62.

⁴³ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 46.

ongiś w podobnych publikacjach z Berdyczowa czy Winnicy — —⁴⁴. Nieśmiało próby zbliżenia między obu wyznaniem i z czasów Aleksandra III były już odległym wspomnieniem. Ksenofobiczna wielkoruska zaciekleść przybierała na sile. W 1888 r. gubernator podolski pisał cesarzowi w dorocznym sprawozdaniu, że wciąż trzeba uciekać się do zsyłania „najbardziej zarażonych fanatyzmem” księży do odległych klasztorów lub parafii. Dalej opisywał przejawy pobożności, dla których okazją były wizytacje duszpasterskie biskupa. W parafiach przygotowywano się do nich jak do wielkiego święta; zbierano składki, by nadać im jak najświetniejszą oprawę. Nawet z odległych dekanatów zjeżdżali się liczni księża, by uhonorować biskupa. Gubernator dodawał, że nie omieszkał, dla uniknięcia „niepotrzebnej pompy”, zakazać zbierania się duchowieństwa bez osobistego zaproszenia biskupa, jak również zbiórek pieniędzy i wystąpień poza obrębem kościołów. Ale przyznawał, że mimo wszystko „ogromne zbiorowisko ludzi i tłumy księży katolickich nadawały tym wizytom biskupa niezamierzony, ale trudny do uniknięcia przepych”.

Z tej okazji, pisał dalej w raporcie do cara, podjęto postanowienia mające na celu dalsze ograniczenie wpływów katolicyzmu. Zaostrzono strażę na granicy, by utrudniać kontakty z jezuitami w Galicji. Ograniczono do trzech liczbę księży, którzy mogli uczestniczyć w uroczystościach lokalnych, co zmniejszyło liczbę uczestników. Zakazano tworzenia bractw religijnych pod wezwaniem NM Panny, a policja czujnie pilnowała, by się nie odrodziły. Dbała również, by nie tworzone nielegalnych szkółek dla katolickich dzieci. Duchowieństwo prawosławne, podkreślał gubernator, brało udział w tej „walce z katolicką propagandą”. Prawosławni biskupi odwiedzali „najbardziej znane z fanatyzmu” miejscowości, odprowadzali tam okazałe nabożeństwa, wygłaszali pouczające kazania. To wszystko jednak, konkludował, będzie niewystarczające, jeśli się nie przedsięwzięmie nowych kroków dla rozwoju prawosławia i „uczynienia hierarchii katolickiej bardziej odpowiedzialną”. Powtarzał i rozszerzał tę argumentację w odrębnym memorandum do generał-gubernatora Ignatiewa⁴⁵.

Akcje te były przeprowadzane równolegle z akcjami przeciwko kolonistom niemieckim i czeskim, z prześladowaniami Żydów, szczególnie nasilonymi od 1882 r. odkąd usuwanie Żydów ze wsi i z pięćdziesięciokilometrowej strefy przygranicznej stało się istotnym zajęciem policji. W 1890 r. anonimowy korespondent z Wołynia opublikował w „Moskiewskich Wiedomościach” artykuł sygnalizujący ponowne pojawienie się krzyży katolickich na drogach w okolicach Równego. Już 25 lat wcześniej gubernator Bezak nakazał ich usunięcie, bo „nadawały krajowi zbyt katolicki charakter”, a ponadto czczone były jako pomniki ofiar powstania. Teraz nowoustawione krzyże miały być usunięte jako „oznaki wrogości wobec rządu i prawosławia”⁴⁶. Specjalne publikacje zmierzały do umocnienia prawosławia w regionie. Takie utwory, jak opracowania Małyszewskiego sprawiają wrażenie, że dla władz rosyjskich depolonizacja Ukrainy prawobrzeżnej była dziełem ważniejszym nawet niż rusyfikacja Ukraińców, których uważano za „lud rosyjski”⁴⁷.

⁴⁴ „Kraj” 1891, nr 47, s. 13.

⁴⁵ CDIAU, f. 442, op. 542, d. 100.

⁴⁶ „Kraj” 1890, nr 28, s. 15.

⁴⁷ P. Małyszewskij, *Zapadnaja Ruś w borbie za wieri i narodnost'*, S. Peterburg 1895. W 1892 r. Kozłowski, który stał się całkowicie uległy wobec Petersburga, został katolickim arcybiskupem mohylowskim, pozostawiając trzy diecezje ukraińskie w ogóle bez ordynariusza. W 1897 r. podstarzały wikariusz kapitulny Cyryl Lubowidzki został biskupem żytomierskim, ale w rok później

Początek panowania Mikołaja II nie przyniósł osłabienia dążeń do ugruntuwania prawosławia w Kraju Południowo-Zachodnim. Jedynym gestem nowego cesarza w czasie wizyty w Kijowie — gdzie wspólnota katolicka wzrosła w 1912 r. do 39 913 osób na 250 000 mieszkańców — było zlecenie budowy na koszt państwa drugiego kościoła katolickiego. Ale na tym poprzestano.

W końcu 1898 r. generał-gubernator Dragomirow zażądał od trzech gubernatorów zwolnienia około 30 sekretarzy gminnych (*wołostnych*). Wszyscy byli prawosławnymi, lecz ich żony były katoliczkami. Po przesłuchaniu każdego przez policję, postanowiono, że chociaż wszyscy są „nawróceni” (najwidoczniej byli potomkami szlachty czynszowej), nie dają wystarczającej gwarancji, że są odporni na „propagandę polskiego fanatyzmu”, a przecież niektórzy z nich znali tajne rozmieszczenie wojsk⁴⁸.

UKAZ TOLERANCYJNY Z 1905 ROKU A PRAKTYKA

Wstrząs z 1905 roku przywrócił na krótko katolikom Cesarstwa dawno zapomnianą wolność. Ukaz tolerancyjny zezwalał na przechodzenie z prawosławia na inne wyznania (dotąd uznawano to za przestępstwo apostazji), na używanie w nabożeństwach i zgromadzeniach języków innych niż rosyjski, na udział w życiu politycznym, otwieranie szkół, wydawanie gazet. Liczni księża zaangażowali się w działalność o zabarwieniu narodowo-demokratycznym. Piotr Mańkowski, jeden z nielicznych arystokratów polskich, który studiował w seminarium żytomierskim (w latach 1896-1900), a był proboszczem w Kamieńcu od 1902 do 1911 roku, opowiada w swym pamiętniku, że jesienią 1906 roku, naśladując innych, zapraszał z Galicji licznych misjonarzy. Zapał edukacyjny księży i ziemian zwrócił jednak szybko uwagę i spowodował restrykcje władz rosyjskich⁴⁹, zanim jeszcze nadeszły represje polityczne⁵⁰. Te ograniczenia, a potem znowu zakazy, dają pojęcie o rzeczywistych rozmiarach liberalizmu lat 1905-1906 i ilustrują wrogość do katolicyzmu rosyjskich środowisk konserwatywnych i władz.

Już w listopadzie 1906 r. Suworin zarzucał w „Nowoje Wremia” Polakom, że starają się przywracać swe wpływy wśród dawnych unitów chełmskich oraz „repolonizować Ukrainę i Białoruś”. Wypowiadał on wojnę „nowym Loyolom” snującym się w tych regionach oraz nowym gazetom, które ich popierały: „Dziennikowi Wileńskiemu” i „Dziennikowi Kijowskiemu”. To ostatnie pismo ze swej strony apelowało do czytelników o wpłacanie składek na budowę trzeciego kościoła w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja, podając nawet szczegóły przyszłego wystroju z nazwiskami artystów włącznie⁵¹.

zmarł. 9 czerwca 1898 zastąpił go biskup Kłopotowski, a w r. 1901 biskup Niedziałkowski. Zob. P. Mańkowski, op. cit., s. 52.

⁴⁸ CDIAU, f. 442, op. 697, d. 306: listy gubernatorów do generał-gubernatora, październik-listopad 1898.

⁴⁹ L. Zasztowt, *Polskie szkółki ludowe na Ukrainie w l. 1905-1914*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” t. XXXIII, 1990, s. 87-105.

⁵⁰ D. Beauvois, *Odrodzenie życia polityczno-kulturalnego polskich ziemian na Podolu w latach 1905-1908* [w:] *Ukraina-Polszcza, historyczna spadzszczyzna i suspilna sividomist'*, Kijów 1993, s. 158-164.

⁵¹ „Dziennik Kijowski” z 8(21) listopada 1906 i 6(19) kwietnia 1907.

Zakonnic nie widziano na Ukrainie od dziesięcioleci, toteż gdy tylko się pojawiły na Podolu, gubernator Euler w obawie przed mnożeniem się szkół katolickich zakazał im publicznego pokazywania się. Ks. Mańkowski opowiada, że mógł sprowadzić zaledwie kilka sercanek ubranych po cywilnemu, którym udało się utworzyć tajne ochronki i szkołę krawiecką w Kamieńcu. Katolickie Towarzystwo Dobroczyńności zostało jednak oficjalnie zarejestrowane w tym mieście w lutym 1907 r. W szkołkach utworzonych przez narodowodemokratyczne towarzystwo „Oświata” duchowieństwo katolickie próbowało odnowić kontakty ze szlachtą czynszową, by wskrzesić dawną solidarność szlachecką. Jednym z głównych animatorów tej akcji na Podolu był K. Dunin-Borkowski. Jednak ten zapal religijnospołeczny zgaśł, kiedy zmieniono ordynację wyborczą do II Dumy. Zmiana wyłączała „czynszowników”, a więc drobną zdeklasowaną szlachtę spośród wyborców. Przestali oni odtąd interesować ziemiańską „brac” i pograżyli się ostatecznie w swej biedzie⁵².

Przez cały ten czas nacjonalistyczna machina rosyjska działała na wysokich obrotach. Począjów dalej odgrywał rolę ostoi prawosławia. Teraz wydawano tu „Począjowski listok”, szowinistyczny i nietolerancyjny biuletyn atakujący jako wrogów narodu rosyjskiego Lwa Tołstoja z jego pacyfistycznymi teoriami, liberałów, socjalistów, Żydów, sekciarzy, niemieckich i czeskich kolonistów⁵³ i oczywiście polskich katolików, o których policja pisała, że nie przestają „chwalić swojej wiary” i „zachęcają prawosławnych do nawrócenia się”, co pociąga za sobą bezustanne konflikty⁵⁴.

W 1908 r. sukces nacjonalistów rosyjskich odniesiony w wyborach do III Dumy pozwolił rządowi Stołypina powrócić do metod sprzed 1905 r. Polsko-katolickie szkoły były stopniowo zamykane, najczęściej nawet bez żadnego pretekstu. Jeśli nawet wynajdywano jakiś powód, był on przeważnie natury religijnej. I tak kijowski kurator okręgu szkolnego informował generał-gubernatora Suchomlinowa, że mimo protestów rodziców kazał wyprowadzić się proboszczowi z miejscowości Toporyszcze (w Żytomierskiem), jako że ten odmówił nauki katechizmu po rosyjsku. A przecież po ukazie o wolności religijnej z 27 kwietnia 1905 Ministerstwo Oświecenia Publicznego ogłosiło 22 lutego 1906 tymczasowy regulamin nauczania religii w szkołach, przewidujący jej nadobowiązkową naukę w języku podanym pisemnie przez rodziców. Wymieniony ksiądz Andrzej Koptynik — twierdził kurator — przekonał rodziców, że ponieważ są dawnymi unitami, są zarazem Polakami. Rodzice potwierdzili to w liście do biskupa. Jeśli jednak tole-

⁵² P. Mańkowski, op. cit., s. 78-101. „Kraj” kilkakrotnie pisał o odpowiedzialności duchowieństwa katolickiego za izolację i nędzę zdeklasowanej szlachty (czynszowej). Już w 1883 r. J. Talko-Hryncewicz twierdził, że gdyby wcześniej utworzono dla niej szkoły, jej upadek nie byłby aż tak wielki.

⁵³ Na temat tej zajadłości pisał z ironią ukraiński rewolucjonista Orest L e w i c k i j w gazecie „Swoboda i prawo”, nr 43, luty 1905. Klasztor również wydawał broszury i książki przeciwne ukraińskiej tożsamości w rodzaju D e W i t t e, *Czemu nas uczat Poljaki. Galickaja Ruś i Poljaki s 1860 po 1904 god*, Począjew 1906. Stąd też replika ukraińskiej grupy „Spilki” wskazującej w swej gazecie „Prawda”, nr 1 z 3(16) października 1908 na powiązania mnichów począjowskich włącznie z ich archimandrytą Witalijem, z Czarnymi Sotniami. Ten ciekawy artykuł zatytułowano „Wołyń się budzi” podkreślał, że inspektorzy Związku Narodu Rosyjskiego (*Sojuza Russkogo Naroda*) mieli bliskie kontakty z najbardziej reakcyjnym skrzydłem arystokracji polskiej, z Potockimi, Grocholskimi, Sanguszkami, co odpowiada prawdzie, ale nie pokrywała się z postawą większości polskiej opinii publicznej, która była antyrosyjska.

⁵⁴ Np. Raport policyjny z Gródka, 7 czerwca 1906, CDIAU, f. 302, op. 2, d. 16.

rować takie powroty — pisał kurator — grozi fala odstępstw narodowych i religijnych bardzo szkodliwa dla dzieła rusyfikacji. Następca Suchomlinowa, Trepow, postanowił 7 lipca 1912, że wybór języka nauczania religii będzie zależał wyłącznie od nauczyciela. Nauczycielami byli sami Rosjanie — i w ten sposób problem języka na lekcji religii sam się rozwiązał⁵⁵.

15 października 1908 gubernator kijowski poinformował Suchomlinowa o fakcie świadczącym jeszcze dobitniej o powrocie do antypolskiej i „antyłacińskiej” fobii. Dostał on od ks. Jana Wistenberga z Chodorkowa w powiecie skwirskim list z takim nagłówkiem: *Parochus ecclesiae parochialis Chodorkoviensis — Chodorkovia, Ucraina*. Choć list był napisany po rosyjsku, taki nagłówek — zdaniem Suchomlinowa — był sprzeczny z obowiązkiem używania języka rosyjskiego w korespondencji oficjalnej. Generał-gubernator nakazał więc trzem podległym gubernatorom, by nie tolerowali podobnych odstępstw od zasady wyłączności języka urzędowego. Zgodnie z tym gubernator wołyński 13 lipca 1910 poprosił Trepowa, by ten zażądał od biskupa łucko-żytomierskiego aby zakazał używania łacińskich pieczętek i łacińskich zapisów w aktach chrztu⁵⁶.

RELIGIE NOŚNIKIEM ANTAGONIZMÓW NARODOWYCH

Przez cały czas różnice wyznaniowe nie przestawały odgrywać roli antagonizującej stosunki polsko-rosyjskie na Ukrainie. Dygnitarze carskiej administracji z jednej a hierarchowie Kościoła katolickiego z drugiej strony pozostawali w stanie „zimnej wojny”. Demonizowano więc przeciwników, nie oglądając się na ukaz o tolerancji z kwietnia 1905 r.

W raporcie za 1909 r. dla generał-gubernatora, gubernator Euler poświęcił długi akapit „Polakom, którzy znowu bardzo podnoszą głowę”, znowu kupują ziemię, zbyt są widoczni na wystawach rolnych, i dochodził do argumentu o polsko-katolickim prozelityzmie: „równając narodowość polską z katolicyzmem, Polacy, a zwłaszcza księża — pisał Euler — czynią wiele wysiłku w celu osiągnięcia jak największej ilości nawróceń prawosławnych i uciekają się do wszystkich możliwych środków, by polonizować ludność”. Odkryto na przykład na początku października przy katedrze kamienieckiej całą komórkę, która specjalnie zajmowała się przyciąganiem prawosławnych, pisaniem dla nich różnych próśb lub wspieraniem finansowym. Choćż winnych księży karze się, nie odnosi to żadnego skutku, bo biskup trzyma z nimi i przenosi ich do lepszych parafii, co zachęca ich do dalszego działania⁵⁷.

Wojnę nerwów i małe demonstracje potrafiła jednak wykorzystać strona silniejsza. Była nią władza. Ks. P. Mańkowski chwalił się w swoim pamiętniku, że rozmawiał po francusku z gubernatorem Eulerem w czasie jego wizyty w Katolickim Towarzystwie Dobroczyńności w Kamieńcu, unikając w ten sposób rozmowy po rosyjsku, lecz gdy udał się w 1910 r. do Stanów Zjednoczonych na Kongres Eucharystyczny, zapłacił za to probostwem i mimo petycji parafian, musiał

⁵⁵ CDIAU, f. 442, op. 858, d. 418.

⁵⁶ To polowanie na polskie napisy wpisywało się w szerszą akcję likwidacji oznak polskości, które pojawiły się z powrotem w 1905 r., zwłaszcza w postaci szyldów sklepowych (CDIAU, f. 442, op. 855, d. 187). Tę samą troskę znajdujemy jeszcze w raportach policyjnych za styczeń 1914, tamże, op. 864, d. 17.

⁵⁷ CDIAU, f. 442, op. 541, d. 704.

osiąść bez stanowiska w Żytomierzu pod okiem policji. Jego wikariusza Żukowskiego wydalono do Kijowa po przeprowadzonej w jego domu rewizji. Do uszu gubernatora doszło, że w Waszyngtonie Mańkowski wziął udział w odsłonięciu pomnika Kościuszki i Pułaskiego, amerykańskich bohaterów walk o niepodległość⁵⁸. Sprawa dotarła do samego Mikołaja II, za pośrednictwem raportu generał-gubernatora Trepowa za rok 1910. Trepow wyjaśniał, że podróż księdza miała charakter patriotyczny, gdyż pomnik w Waszyngtonie powstał z inspiracji Polskiego Związku Narodowego w Ameryce. W południowo-zachodnich guberniach, jak twierdził, nie mówiono o wskrzeszeniu Polski, znaleziono jednak w więcej niż dziesięciu miejscach medaliki z Matką Boską Częstochowską z napisem: „Królowo Polski wspieraj i prowadź nas”;⁵⁹ z drugiej ich strony widniały daty 1830, 1863, 1905 z herbem Polski, Litwy i Rusi.

Namiestnik Ukrainy prawobrzeżnej donosił monarsze o poważnych nadużyciach ukazu tolerancyjnego z kwietnia 1905 r., na jakie pozwalali sobie Polacy. Każdy powrót dawnych unitów do katolicyzmu był prezentowany jako owoc niebezpiecznych knozań: naliczono 58 konwersji w prowincji kijowskiej w 1905 r., 658 w 1906 r., 406 w 1907 r., a ruch ten „przybierał na sile” w następującym rytmie:

	1909 r.	1910 r.
Kijowskie	259	147
Podole	266	273
Wołyń	377	327

Te w sumie dość niewielkie liczby były przedstawione jako przejaw działań niebezpiecznej hydry. Polacy — pisał dalej Trepow — posuwają się do tego, że czerpią argumenty z nawrócenia na katolicyzm niektórych członków rodziny panującej, że starają się oddziaływać na swoich „rosyjskich” chłopów lub robotników rolnych. Ich księża wyśmiewają tych, którzy żenią się z prawosławnymi, poniżają ich publicznie, nie pozwalają przystępować do sakramentów. A kiedy żytomierski biskup prawosławny próbował tak samo postąpić z własnymi wierzniymi, to Święty Synod na to się nie zgodził. Prosił więc o przywrócenie pierwszeństwa prawosławiu w Cesarstwie.

Ostatni punkt raportu, dotyczący religii, odnosił się do tajnych szkół polskich, w których nauczało sporo księży. W 1909 r. — pisał Trepow — ruch został już zduszony, ale kilka prawosławnych rodzin posłało swoje dzieci do istniejących jeszcze szkółek w przekonaniu, że znajomość polskiego może być pomocna w otrzymaniu pracy w bogatych majątkach polskich arystokratów. W 1909 r. zamknięto sześć takich zakładów na Kijowszczyźnie, dwa na Podolu, jeden na Wołyniu a w 1910 r. — pięć na Kijowszczyźnie, jeden na Podolu i pięć na Wołyniu. Ukaz z 9 lutego 1911 postanawiał, że nie tylko nauczyciele, ale i ci, którzy im pomagają, będą sądzeni. Trepow wskazywał, że kilku księży i obywateli stało się już ofiarami tego nowego prawa i wyrażał satysfakcję, że Ministerstwo Oświecenia Publicznego znowu zabroniło posługiwania się katechizmami i podręcznikami religii w języku polskim⁵⁹.

Najbardziej zaciętym inspiratorem tej wtórnej fali nacjonalistycznej po terrorku lat 1905-1907 był gubernator wołyński, który pisał w 1911 r. do Mikołaja II, że „samookreślenie narodowości rozprzestrzenia się w formie monsturalnej nienawiści

⁵⁸ P. Mańkowski, op. cit., s. 181.

⁵⁹ CDIAU, f. 442, op. 642, d. 497.

między narodami. Tym samym zmuszeni jesteśmy żyć obok wrogów, którzy nie kryją swej złości i nienawiści”. Powtarzał on ciągle, że kler katolicki jest motorem przebiegłej i skrytej propagandy, że stanowi szowinistyczną, zorganizowaną, zdyscyplinowaną partię wobec biernego duchowieństwa prawosławnego, patrzącego obojętnie na odpływ swoich wiernych. Ujawniając korzenie dawnego kompleksu, gubernator nie ukrywał irytacji tym powszechnym, niewypowiedzianym, ale oczywistym związkiem między religią katolicką a polskością⁶⁰.

Aż do czasu, kiedy pierwsza wojna światowa i rewolucja rosyjska zmieniły całkowicie stan tzw. sprawy polskiej, polsko-rosyjska rywalizacja na Ukrainie zachowała charakter cichej wojny na tle religijnym. Jeszcze w 1913 r. szef ochrony kazał ściśle kontrolować działalność „kółek rzemieślniczych” ks. Baranowskiego w Kijowie i towarzystwa wychowawczego pod nazwą „Dźwignia” w Żytomierzu, gdzie księży Skulski, Czyżewski i Dubowski wspierali działalność kilku miejscowych notabli⁶¹. Katolikom sytuacja nakazywała ostrożność, ale nie mogli ukryć swych związków z patriotyzmem. Wbrew oczekiwaniom policji, pięćdziesiąta rocznica wybuchu powstania styczniowego w 1913 r., nie dała okazji do żadnej demonstracji.

W zachowanych skromnych strukturach życia kulturalnego silne były uczucia religijne. Przejawiły się one w tym samym roku, kiedy elitarny klub „Ogniwo” z Kijowa uzyskał pozwolenie na kilka przedstawień takich sztuk jak „Warszawianka” Wyspiańskiego i „Betlejem” Lucjana Rydla (wystawione po raz pierwszy we Lwowie w 1904 r.). Gubernator pienił się ze złości, czytając raport policyjny na temat tej ostatniej sztuki o treści, jak pisano, „klerykalno-jezuickiej”. W ostatniej odsłonie, według policyjnej relacji, Matka Boska wygłasza apel o zakończenie wieku cierpienia, a cesarz Franciszek Józef jest przedstawiony jako nadzieja. „Wrażenie” »Betlejem« na mieszkańców Kijowa było bardzo silne — pisał policjant — łyż, histeryczne łkanie, dyskusje w przerwach, wzburzenie przy modlitwie powstańców jasno pokazują, jaki jest nastrój widzów”. Ponieważ grano tę sztukę cztery razy chodziło — jak to oceniał autor relacji — o jawną propagandę⁶².

Wspólna przynależność Rosjan i Ukraińców do Cerkwi prawosławnej przyczyniła się do izolowania mniejszości polskiej, chociaż stanowiła ona potęgę w dziedzinie gospodarki. A niechęć większości katolików obrządku łacińskiego do unii, która w Galicji stała się religią narodową Ukraińców, uniemożliwiała odnowienie kontaktów, nie mówiąc już o więzi, z ludem ukraińskim.

Niektóre próby były jednak czynione, począwszy od 1892 r. Czescy i morawscy księży utworzyli w Welehradzie Towarzystwo Apostolatu Cyryla i Metodego. Zainteresowanie nim wyrazili Szeptycki, metropolita unicki we Lwowie (od roku 1900) i ks. Augustyn Palmieri z Watykanu. W latach 1907-1909, w pełni rozwoju ruchu neosłowiańskiego, duchowni prawosławni wzięli udział w dorocznych zebraniach welehradzkich próbując je wykorzystać dla idei panslawizmu. Papież Pius X wyraził sympatię dla zbliżenia z Kościołami wschodnimi. Jednocześnie, jak wiadomo, książę Grigorij Trubeckoj czy filozof Władimir Sołowiow wyrażali wielokrotnie uznanie dla wartości duchowych katolicyzmu. Nie mieli jednak oni

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, f. 274, op. 1, d. 3136.

⁶² Tamże, op. 4, d. 206. Czytając ten raport, gubernator zanotował: „Z największą uwagą obserwować klub »Ogniwo« i przy pierwszej okazji zamknąć go”. W 1914 r., po wystąpieniu „Ogniwa” z drugą prośbą, wszystkie sztuki zaproponowane do wystawienia zostały ocenzone. Tamże, d. 205.

większego wpływu na przywiązane tradycyjnie do prawosławia społeczeństwo rosyjskie.

W 1911 r. ukazały się w Krakowie wspomnienia księdza Józefa Borodzicza, które oddawały — można sądzić — stanowisko większości polskiego duchowieństwa katolickiego względem tych prób. Dla Borodzicza odpowiedź na wszystkie zakusy prawosławia od wieków mogła być tylko jedna. Fanatyzmowi rusyfikatorów należy przeciwstawić integralizm łacińsko-polski. „Myśmy zawsze sądzili — pisał Borodzicz — że w kwestii prawosławia, zarówno jak protestantyzmu, anglikanizmu, starokatolicyzmu, jansenizmu itd., chodzi nie o zjednoczenie [podkreślenia w oryginale — D.B.] dwóch Kościołów, ale o powrót na łono Kościoła jedynego, prawdziwego — o nawrócenie, nie o pojednanie”.

Jaki mógł tu być dialog? Autor zajął nieprzejednane stanowisko, odrzucając zasadniczo ideę ekumenizmu. Jak pisał Borodzicz, łatwo było być pięknoduchem w Welehradzie „z dala od pola bitwy duchowej między Wschodem a Zachodem, Kościołem a Cerkwią, kulturą zachodnią a bizantyjską —, ale nam, walczącym nie piórem, tylko własną skórą, na rozprawy takie nie czas”⁶³.

Wobec tylu gwałtów z obu stron na przestrzeni wieków w socjotechnicznych manipulacjach ideą chrześcijaństwa, nie sposób nie dostrzec zapowiedzi tragedii XX stulecia. Czy i kiedy obskurantyzm ustąpi duchowi ekumenizmu czy po prostu Rozumu?

⁶³ J. Borodzicz, *Pod wozem i na wozie, czyli kilka lat pracy duszpasterskiej na Litwie, Białej Rusi i w głębi Rosji*, Kraków 1911, s. 226-249.